Nr. 279. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 18 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

Wiedeń 17 czerwca.
(Telefonem).

(Przesilenie na Węgrzech. — Rokow nia rządu z Czechami i Polakami. — Z komisji ugodowej).

Nie jest pewnem, czy hr. Stefanowi Tiszy uda się złożyć nowy gabinet. Stronnictwo liberalne składa się z rozlicznych, dość różniących się między sobą zapatrywaniami politycznemi grup, które łączy w całość jedynie obawa przed innymi narodami, zamieszkującymi Węgry; dalej na spółkę prowadzone fałszerstwo wyborów, aby tylko nie dopuścić do znaczenia i wpływów konserwatywnej większości ludności, a w końcu wspólna korupcja. Ultraliberalną jest tylko grupa Tiszy, która właśnie chce rozpocząć jak najostrzejszą walkę z obstrukcją, podczas, gdy inne grupy, które drzą o swe mandaty, zaczynają kokietować z obstrukcją. Dlatego też nie będzie łatwo Tiszy pozyskać dla siebie większości, a nawet w razie, gdyby ją zyskał, to ze stronnictwa liberalnego wystąpią niektóre drobniejsze grupy.

Gdyby nowy gabinet, ulegając naciskowi opozycji, cofnął przedłożenie wojskowe, to fakt ten mógłby bardzo ujemnie oddziałać na rząd austrjacki. Zdaje się atoli, iż ewentualność ta nie nastąpi i że ustawa wojskowa cofniętą nie będzie. W każdym razie przesilenie na Węgrzech będzie miało ten skutek, że w Austrji przyspieszy się rozwikłanie stosunku parlamentu do rządu.

Imieniem rządu minister dr. Rezek prowadzi ustawicznie rokowania z Młodoczechami w sprawie uwolnienia prowizorjum budżetowego od obstrukcji. Z początku szanse rządu stały źle, w ostatnich dniach atoli znacznie się poprawiły wskutek zawikłań ekonomicznych, jakie wywołała sprawa cukrowa. Czesi, którzy w kwestji tej najbardziej są interesowani, obawiają się bardzo odroczenia sesji właśnie w chwili, w której sprawa cukrowa mogłaby znów być przedłożoną parlamentowi do rozstrzygnięcia. Jest więc prawdopodobnem, że Czesi za koncesje ekonomicznej natury nie będą na serjo przeszkadzali dojściu do skutku prowizorjum budżetowego.

Bez przerwy też toczą się równocześnie rokowania między rządem a Kołem polskiem. Niektóre postulaty, jak n. p. sprawa regulacji rzek, sprawa uregulowania dostaw dla armji, oraz inne, są już pomyślnie rozwiązane; inne bliskie są załatwienia.

Wielkie znaczenie będzie miało głosowanie w komisji za artykułem IX. ustawy ugodowej, które odbędzie się jutro.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej, zaszedł wypadek bardzo znamienny. Oto, podczas dyskusji nad artykułem IX. związku celno-handlowego, oświadczył minister kolei dr. Wittek, że ustępy 1, 2, 3 i 6 tego artykułu, od czasu, gdy przedłożenia ugodowe zostały wniesione do izby, uległy zmianie, gdyż między rządami obu połów monarchji nastąpiło porozumienie co do interpretacji tych postanowień. Wobec tego oświadczenia p. Lecher uczynił wniosek, aby wezwać rząd, by natychmiast przedłożył komisji akta, dotyczące tego wzajemnego porozumienia się. Na to dr. Wittek oświadczył, że rząd nie posiada w tej sprawie żadnego aktu na piśmie i że fakt, iż osiągnięte porozumienie opiera się na dotyczących ustnych obradach, jak również na przeprowadzonej później korespondencji.

Pomimo tego oświadczenia, przewodniczący komisji p. Jaworski poddał wniosek Lechera pod głosowanie. Przyjęto go 22 głosami przeciw 7. Przeciw głosowali tylko reprezentanci większej własności i niektórzy Polacy.

Widocznie zaskoczony tym rezultatem dr. Koerber, zabrał głos i oświadczył, iż korespondencji, dotyczącej tej sprawy, stanowczo przedłożyć nie może. Mowca podniósł, iż nie jest zwyczajem rządów, reprezentantom ludów przedkładać korespondencje, prowadzone między nimi, więc też i rząd jego (Koerbera) tego nie uczyni. Należy rządowi, który mówi tylko prawdę, udzielić pełnego zaufania.

Mowa Koerbera wywołała u niektórych członków komisji głośny protest.

Przewodniczący p. Jaworski zapowiedział, iż zarządza reasumcję powziętej poprzednio uchwały, co wywołało żywe słowa protestu.

P. Ellenbogen uczynił wniosek, aby obrady komisji zasystowano dopóty, póki rząd nie przedłoży tych pism, których domaga się uchwała komisji. Wniosek ten odrzucono. Za wnioskiem głosowali tym razem tylko Czesi, Wszechniemcy i socjaliści.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 czerwca.

(Dramat belgradzki. — Wrażenie w Wiedniu. — Przesilenie w Węgrzech. — Oddziaływanie na Austrję. — Galicyjskie koleje lokalne).

Dramat belgradzki na kilka dni odwrócił uwagę od wewnętrznej mizerji. Trudno oddać w słowach wrażenie, jakie wywołały tu wiadomości z Belgradu. Wiedeń z dawien dawna przywykł uważać Belgrad niemal za swoje przedmieście i interesować się każdą fazą wewnętrznej polityki serbskiej. Pod pierwszem wrażeniem strasznej wiadomości, powszechnem było mniemanie, że następstwem zbrodni belgradzkiej będzie energiczne, a może i zbrojne wystąpienie Austro-Węgier. Pogłoski o wysłaniu floty Dunajowej i mobilizacji korpusu armji, przyjęto z pełną wiarą dlatego właśnie, że odpowiadały usposobieniu ludności. Prasa półurzędowa od wielu lat przyzwyczaiła Wiedeń do opinji, że Obrenowicze są podporą austro-węgierskiej polityki na Bałkanach, a Karagieorgiewicze naszymi dziedzicznymi wrogami. Starsi ludzie pamiętają jeszcze, jak ojciec dziś proklamowanego króla Serbji, po zamordowaniu przez jego siepaków Michała Obrenowicza, w Budapeszcie został aresztowany i przed sąd postawiony. Król Milan uchodził w wyobrażeniach ludności wiedeńskiej niemal za rodzaj gubernatora austrjackiego w Belgradzie.

Mimo jego błędy i grzechy, a może właśnie dla nich, był on w Wiedniu bardzo lubianym. Znał go cały świat wiedeński, a bardziej jeszcze cały półświatek, mieszczanie czapkowali przed nim, jakby przed austrjackim dygnitarzem, a jakkolwiek kupcom a nawet fiakrom zamiast gotówki, płacił często orderami, powszechnie go lubiano. Mimo, że wskutek małżeństwa syna stosunek z dworem austrjackim się popsuł, Obrenowicze mieli ciągle jeszcze w Wiedniu popularność.

To też powszechnem było osłupienie, kiedy organ ministerstwa spraw zewnętrznych ogłosił niemal że zadowolenie z obrotu rzeczy i odwołując się na historyczne jakoby sympatje dla rodu Karadżordżewiczów, zapowiedział, że Austro-Węgry nic nie mają przeciwko elekcji księcia Piotra królem. Owe „historyczne sympatje“ są chyba aluzją do czasów, kiedy to protoplasta rodu Karageorgewiczów, jako kapral służył w korpusie armji generała Laudona. Odtąd jednak wiele wody upłynęło i wiele pieniędzy wydano na utrzymanie dynastji Obrenowiczów. Ale w polityce nie masz na sentymenta miejsca; idzie tylko o to, czy istotnie zmiana odpowiada interesom monarchji, czy też może kierownik polityki zagranicznej przyjmuje je do wiadomości dlatego, że jest wobec niej... bezsilnym.

W każdym razie skwapliwość, z jaką dyplomacja austro-węgierska przyjęła dokonany fakt do wiadomości, dowodzi, że została nim zaskoczoną, podczas kiedy przeciwnie Rosja, która niechybnie o spisku wiedziała, udawać musi wobec Europy wielkie oburzenie.

Dziś, po dokonanej już w Belgradzie elekcji, uwaga zwraca się znów ku sprawom wewnętrznym, a mianowicie ku przesileniu na Węgrzech.

Rzecz prosta, że zmiana gabinetu na Węgrzech oddziałać musi silnie na stosunki w Austrji. Jeśli kompromis nowego gabinetu z opozycją dojdzie do skutku, stronnictwa austrjackie nie będą mogły dłużej z decyzją zwlekać, jeśli nie chcą wywołać rządów paragrafu czternastego. Tak, jak dziś rzeczy stoją, zdaje się, że kompromis z Czechami co do prowizorycznego budżetu przyjdzie do skutku, chociaż nie wiadomo jeszcze, za jaką cenę. W takim razie jeszcze w tym tygodniu stanie budżet na porządku dziennym.

Przy prawdopodobnie bardzo pospiesznej pracy, musi Koło polskie przedewszystkiem czuwać, by nie spadła z porządku dziennego sprawa dwóch kolei galicyjskich. Wiadomo, że *Dziennik Polski* sprawy tej bynajmniej nie forsował, w przekonaniu, że kraj ma o wiele ważniejsze potrzeby, na które należało uwagę rządu zwrócić. Dziś jednak stoimy wobec dokonanego faktu. Jeśli rada państwa tych kolei na czas nie uchwali, przeznaczona kwota (około 12 miljonów) może wręcz dla kraju przepaść, a tysiące robotników, czekających zarobku, dozna gorzkiego zawodu. Na dziś więc krytyka jest spóźnioną i trzeba już z całą natarczywością domagać się ostatecznego załatwienia tej sprawy.

(r.)

Korespondencje.

Paryż 14 czerwca.

(Polacy w salonie Pól elizejskich. — Walka kulturalna).

Trzecia z kolei otwarcia, a pierwsza z wieku i urzędu, wystawa Pól elizejskich, zaczyna sezon paryskich wystaw wiosennych. Na wystawę tę nadesłali także swe utwory malarze i rzeźbiarze polscy, ale w bardzo małej liczbie.

W dziale rzeźby rzeczą niewątpliwie wybitną jest piękna grupa Wacława Szymanowskego „Macierzyństwo“. Obecnie artysta wykonał swe dzieło w marmurze, i cała miękkość wyrazu, cała pełnia uczucia zawartego w tej grupie, cały jej wdzięk — stał się odrazu jawnym dla każdego. Któryś ze sprawozdawców tutejszych nazwał Szymanowskiego Carrièrem rzeźbiarstwa. To bardzo trafne określenie, przynajmniej dla „Macierzyństwa“. Sam temat tej pracy przypomina ów słynny pocałunek macierzyński Carrièrea, Nie tylko to: Szymanowski potrafił, podobnie jak mistrz francuski, tak bardzo skupić uwagę widza na ekspresji samej na uczuciowej stronie swej pracy, iż się po prostu zapamiętać można w kontemplacji tej słodyczy jedynego wyrazu, jedynego ruchu dwojga istot — matki i chłopięcia. Jest to niewątpliwie jedna z kilku najlepszych prac salonu.

Nieco dalej znajduje się „Karjatyda“ Szymanowskiego; rzecz również interesująca, potężna w założeniu, ciekawa zwłaszcza przez szczególną symetrję wysiłku, którą w dwóch postaciach, wyprężających się i zwalczających ciężar, wyraził artysta.

Pan Wincenty Trojanowski dał szereg medaljonów, pomiędzy któremi podobizny Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego — dalej Witold i Jagiełło i Hołd Pruski. Są to rzeczy niezmiernie sumiennie przestudjowane. Najbardziej może interesującą pracą jest medaljon Krasińskiego.

W dziale malarskim zauważyliśmy prace pana Jana Styki i Tadeusza Styki — syna, p. Świejkowskiego i p. Alberta Taljańskiego. P. Styka ojciec daje portret p. Styki — syna. P. Tadeusz Styka daje portret hr. L. T. Jest to, jak sądzę, debiut pomyślny.

P. Taljański ma ciekawy bardzo motyw przysienia z klasztoru na Górze św. Michała w Bretanji. Jest to jeden z całego szeregu studjów bretańskich p. Taljańskiego i jak wszystkie jego prace, odznacza się sumiennością i dyskretnem traktowaniem tematu.

Znane są wszystkim z doniesień telegraficznych zajścia w kościołach paryskich, sceny gwałtowne i walki między katolikami, a wrogami Kościoła i religji. Podobne zajścia wydarzyły się także na prowincji, a zakończyły się zwycięstwem katolików. Są zarazem dowodem, że duch religijny zaczyna się budzić.

Wielkie znaczenie mają ostatnie zajścia w Dunkierce, bo wciągnięto w nie siedmiu czy ośmiu biskupów. W Dunkierce cieszy się wielką czcią całej okolicy figura Matki Boskiej, zwanej Notre-Dame des Dunes. Figurę tę znaleziono kiedyś nad brzegiem morskiem. Co rok, na pamiątkę tego zdarzenia, odprawiała się uroczysta procesja ludu w ubiorach tradycyjnych, pod wodzą licznego duchowieństwa i sąsiednich biskupów, przyciągająca rok rocznie swą poetyczną malowniczością, widokiem prostej, a rzewnej pobożności nadmorskiej ludności, wielu obcych nietylko z prowincji samej, ale i z Paryża, a nawet z Anglji.

Otóż w tym roku upłynęło właśnie 500 lat od znalezienia figury Matki Boskiej. Postanowiono rocznicę tę obchodzić najuroczyściej. Socjaliści zagrozili, że nie dopuszczą do tego, zapowiadając — że siłą i gwałtem przeszkodzą procesji. Groźba taka podwoiła tylko zapał katolików i z tem większą gorliwością przygotowywano się do uroczystego święta. Cała droga, którą przechodziła procesja — cztery kilometry — umajona, domy przystrojone w zieleń, w festony, w chorągwie; pociągi napchane tłumami pobożnych i ciekawych i zdążających do Dunkierki, a parowce zwoziły od kilku dni coraz liczniejszych gości.

W tem przychodzi z Paryża rozkaz do prefekta prowincji, by się udał do Dunkierki i wpłynął na magistrat tamtejszy, aby tenże wzbronił odbycia procesji, inaczej czyni go rząd odpowiedzialnym za wszystko. Równocześnie przychodzi drugi ukaz do sąsiednich biskupów, biorących zwykle udział w procesji, aby w tym roku zaniechali podróży do Dunkierki.

Magistrat odpowiedział, że nie ma najmniejszej ochoty zakazywania procesji, a za wszelkie możliwe wypadki bierze spokojnie i chętnie odpowiedzialność. A biskupi? Biskupów przybyło do Dunkierki siedmiu, czy ośmiu. Nie wiemy, czy dla tego, że zakaz rządu nie zastał ich już w domu, czy może z innego powodu, łatwo zrozumiałego, dość, że przybyli, by obecnością swą uświetnić obchód uroczysty. Procesja udała się wspaniale — i spokojnie. Socjaliści widząc, że katolicy ich pogróżkami bynajmniej się nie nastraszyli, woleli się nie narażać na to, co spotkało ich towarzyszy w Aubervilliers. Przy zbliżeniu się biskupów próbowali wprawdzie gwizdaniem objawić swe niezadowolenie, ale głośne okrzyki: „niech żyją biskupi — nie żyje wolność!“ zupełnie ich zagłuszyły.

Gdy X. biskup Turinaz z Nancy w świetnem kazaniu odezwał się do ludu: „Proście M. Boską, aby nam dała mężów walecznych, mężów odważnych, mężów gotowych do wszelkiego poświęcenia, takich, jakimi się szczycą dzieje naszej Francji chrześcijańskiej. Proście, aby ludzie zrozumieli, że najwyższym zaszczytem na tej ziemi, jest przelać krew za swe przekonania, jest prześladowanie za sprawiedliwość i wolność,..“ — wówczas lud popadł w nieopisany zapał, zaczęto krzyczeć, bić oklaski, — a choć X. biskup upominał, że takie objawy zadowolenia nie licują wcale z powagą i świętością miejsca, nic nie pomogło. Wśród okrzyków i oklasków odprowadzono go do zakrystji.

Wiadomo już, że rząd pociągnął biskupów do odpowiedzialności i każdego dnia należy się spodziewać wyroku, skazującego na odebranie im pensji.

Mały fejleton.

Galerja zaginionych oryginałów lwowskich.

III.

Odmienną od tamtych, figurą oryginalną był „Słoń“, którego starsze pokolenie Lwowian pamięta żywym; młodsze zna go ze sylwetek, które temu „Słoniowi“ poświęcili w swoim czasie Gawalewicz i Wilczyński. Opisali oni „Słonia“ tak wyczerpująco i wszechstronnie, że musiałbym chyba to powtarzać, co ci dwaj pisarze podali. Dodam jedynie, że ów nieszczęsny „Słoń“ winien być po wszystkie czasy przykładem odstraszającym dla matek, wychowujących pieszczonych gagatków i kierujących się względem dziatwy tak zwaną „małpią miłością“.

Przejdę teraz do osobników inteligentnych, którym przejścia losu pomieszały rozum w głowie. Nie będę się zagłębiał w zagadnienia psychologiczne, dlaczego ci ludzie się rozpili, (a zboczenie ich umysłowe stanowczo na tle alkoholicznem występywało) bo opiistwo to było u nich nie przyczyną, lecz skutkiem, że się tak wyrażę... Przyczyny właściwe leżały głębiej.

Piewszym z tych oryginałów był „doktor“. Ze sfer lepszych Lwowa mało go kto znał i niewielu też może i pamięta tę figurę, dość charakterystyczną. Stałą siedzibą „doktora“ był plac Gołuchowskich, a jeszcze ściślej biorąc, narożnik domu ulicy Furmańskiej. Od całej zgrai podpasanych sznurami tragarzy i posługaczy, wyróżniał się „doktor“ chyba tem, że nie obwiązywał nóg szmatami, lecz jakietakie nosił obuwie, a podartą garderobę swą ozdabiał tombakowym łańcuszkiem,

---

(123)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Panie Boże Wszechmogący, gdybyć on tego listu nie otrzymał! Matko Nieustającej Pomocy, gdyby wiozący go posłaniec łeb skręcił, albo inna zła jaka przygoda go spotkała!... Więc waćpan mówisz, że jest wesoły?

— Słyszałeś już, litanjo katolicka!

— To i mnie jest weselej, a uprzedzić muszę nieszczęście i dlatego izbę waćpanu zostawiam bez opozycji już żadnej. Oby tylko Lafirynda moja nie rozparła się gdzie na drodze, bo nim piechtą dojdę, a ubóstwo moje na żaden ekstraordynaryjny wydatek nie pozwala, może Jaśko z Krakowa wyruszyć i wielkie nieszczęście się stanie.

Spinek z podełba patrzał na brata Ruperta.

— Jako widzę, szczerego brata ma Jaśko w tobie. Uprzedzić chcesz wieść jakąś niepomyślną, wrażenie jakiegoś listu złagodzić. Mnie nic do spraw tych, lecz zazdroszczę Firlejowi przyjaciela takiego!...

— U mnie, brateczku, kiedy przyjaźń, to przyjaźń!... Wszystko dać, albo wszystko wziąć... Tak — tak — tak! — powtórzył dobitnie brat Rupert, i wyciągnął rękę do pana Spinka. — Do widzenia zatem, panie koniuszy!...

Spinek przez okno spojrzał.

— Ciemno! można łeb skręcić!...

— Przyjaźń przyświecać mi będzie.

— Dobry to kaganiec, ale urywa się często...

— Jak kto go nosi, brateczku, jak kto go nosi! — odpowiedział brat Rupert i poklepał pana Spinka po ramieniu.

— Zwolna, basetlo papieska!... — rzekł, usuwając się pan koniuszy.

— Rad jestem, żem poznał waćpana — *vale, vale, vale!*

— Stój!... franciszkańska mucho... O coś spytać miałem ciebie... Aha! Dobrego konia masz?...

— Kobyła — ale dobra!...

— Znasz drogę?

— Oby się tylko Lafirynda nie rozparła — a trafię!

— Spiesz więc, próbo cierpliwości Spinkowej, a jeśli na co ci się przyda wiadomość, toć powiem jeszcze, że na festynie twój Jaśko był i hulał jak żak. Widziałem go u kasztelanowej Osieckiej, gdzie dużo o waćpanu prawił i rad był, że w jakiejś sprawie swojej, a snadź ważnej, ciebie mu fortuna naraiła. Jeśliby ci się koń rozparł, to kup drugiego. Taka amicitia warta nagrody... Masz pięćdziesiąt dukatów — i wynoś się, bo mnie febra rozbierać zaczyna.

Brat Rupert pieniądze ułapił.

— Zacnie to z waszej strony — rzekł — że o pomyślność bliźniego dbacie. Może macie komu pokłonić się w Krakowie, albo co miłego rzec?... Mówcie! Nie chwaląc się, ale nikt tak nie wygodzi, jako ja!... W każdym razie przydać się wam na coś mogę — pamiętajcie o tem!

— Wynoś się, antyfono! — Spinek na to.

Brat Rupert niczego innego nie pragnął, jak wynieść się, jeno z honorem. Spać chciał okrutnie i dlatego, raz zajętej izby opuszczać stałego zamiaru nie miał, postawiwszy się zaś hardo, musiał już w przyjętej roli wytrwać tembardziej, że nie byle jakie o sobie rozumienie miał. Ale do ostateczności żadnych nieporozumień doprowadzać nie chciał: ostawią go w spokoju — dobrze! wyrzucić intencję mają — także dobrze!... jeno rzecz całą tak poprowadzić wypada, by nie było jawnego przymusu, a co się zrobiło, to zrobiło z własnej a nieprzymuszonej woli. Mógłby czasami brat Rupert z dobrym skutkiem i palicą w łeb zajechać, bo siłę niezwyczajną miał, a zamach ręki okrutny, ale, snadź dyscyplina klasztorna, naginanie się do pokory i uległości chrześciańskiej, mizerność wreszcie rodu własnego, — to wszystko wyrobiło w bracie Rupercie wstrzemięźliwość i nieśmiałość pewną, że w niebezpiecznych terminach będąc, wpierw o miejscu pod ławą myślał, abo o szybkości pedałów swoich, nimby się do pały wziąć zdecydował. Ale Opatrzność nie opuszczała brata Ruperta, tak, że z najgorszych terminów zawżdy cały i bez konfuzji wychodził, niekiedy nawet z podziwem i aplauzem, jakto z niedźwiedziem, Kurfantym i Sołomereckim było, a nawet i pani Piasecka nic do zarzucenia bratu Rupertowi nie miała. Nieopuszczające szczęście pozwoliło mu nos do góry podnieść, tak, że już pierwszy zadzierać sobie począł, jak z kniaziem w Kraśniku, a z panem Spinkiem pod Wiślicą.

I źle wyszedł?...

Wcale nie!

Sołomerecki żupan, a pan Hieronim pieniądze dał, a choć od morowej zarazy i basetli papieskiej naurągał, brat Rupert fantazji nie stracił, świetlicę z własnej i nieprzymuszonej woli opuścił i jeszcze dość konfidencjonalnie polecił się pamięci pana Spinka.

Ale w podróż wybierać się nie myślał, choć Lafiryndę okulbaczył i prawił dość głośno, że wiadomość, jaką od pana koniuszego chwycił, wymagała natychmiastowego wyjazdu. Odjechał nawet o staj parę i możeby już truchtem ku Krakowowi dalej dybnął, ale noc była ciemna, że choć w pysk daj, miesiąc fizjonomji nie pokazywał, a chmury paskudne rozciągnęły się na okół. Zresztą Lafirynda i brat Rupert okrutnie spać chcieli. Po półgodzince tedy, którą przestał niedaleko zajazdu, powrócił, Lejbę obudził i tak rzekł:

— Kobyła mi okulała, raz wraz na nogę utyka, że niemiłej sensacji z owego kuksztykania doznaję. Pewnikiem gwóźdź jaki w kopyto wbiła, co potrzebuje dobrego przy dniu opatrzenia. Przenocować u ciebie muszę, psia kość!.. a tu izbę z dobrej woli ustąpiłem... Mógłbym, co prawda, bez ceremonji tam wejść i przespać się przy boku pana koniuszego, ale, żem delikatny człek, turbować go już nie chcę, tembardziej, że jak limonja wygląda i niedysponowany się czuje. A tymczasem przez tę kobyłę moją ni jak jechać!.. Gdzie to ten kurnik, o którym wspominałeś? — od niechcenia zapytał. — Nie ma co! i tam zdrzemnąć się potrafię, a już przed świtem, Lafiryndę opatrzywszy, w drogę ruszę...

Tak tedy brat Rupert do kurnika się wsunął, a zaledwie dzień błysnął, wymknął się niepostrzeżenie z zajazdu.

Nie każdemu, jako się okazało, festyn krakowski posłużył i dobre wspomnienie ostawił. Muciuszyński wzdychał, Firlej i dwaj guzmani, z powodu onego listu brata Ruperta, niepokojem trawieni byli, a i w domu podstolego Żegoty niedobrą czuć było temperaturę. — Magda dziób rozdziawiała jak sroka. Kasieńka ust bała się otworzyć, bo pana podstolego jakby zła jakaś mucha ukąsiła: fukał o byle co, to pięścią w stół walił i narzekał, że go dotąd ziemia święta nosi. Nic z tego nie rozumiała Kasieńka, a pytać się bała, by choćby najniewinniejszem słówkiem pana męża nie urazić, bo jak wrzód był czuły i pryskał zaraz, choć z tego wszystkiego nijak wyrozumieć nie można było, o co właściwie panu Żegocie szło. Kasieńce raz wraz panna Zaberezińska na myśl się nasuwała; nie wiedziała, lecz odgadywała przeczuciem niewieściem, że jeżeli pan mąż o przeniewierstwie zamyśla, to w domu własnym wszystko mu wtedy okoniem staje, i to i owo się niepodoba, jakby się wszystko sprzysiężyło na niego i prześladowało, by jeno za próg módz się wydostać i pocieszenie w strapieniu swojem znaleść. Nikt jej wprawdzie w materji onej nie oświecał, ale zawżdy, obracając się między niewiastami, co niebądź zasłyszało się o tem; a że czas był taki, że nawet księża się żenili i o wolnościach różnych gadano głośno — Kasieńka niepokoiła się okrutnie i pokryjomu ślepki zaczerwienione od łez ocierała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oczywiście bez zegarka. Spokojny, milczący, gdy podpił sobie, potrafił do siebie gadać godzinami po niemiecku, z przymieszką żargonu żydowskiego, a wtedy stawał się pośmiewiskiem żydziaków, „setkami" — łajun zwłaszcza — zalegających plac Gołuchowskich.

Niegdyś, za dobrych, młodych czasów, był „doktor" naprawdę wojskowym lekarzem. Przebył podobno nawet dwie kampanje wojenne szczęśliwie; — uległ w trzeciej — z własną żoną. Ze złą kobietą nie wytrzymał wojny, zdradziła go i zwichnęła mu życie. Za słaby, aby się od razu pozbyć niewiernej żony, cierpiał czas jakiś, potem począł pić z rozpaczy i tem samem uchybiać swoim obowiązkom i powołaniu. Trwało to lat parę; żona w końcu uciekła i to dopełniło miary u nieszczęsnego. Napędzono go z wojska, jako cywilny praktyki nie znalazł, zresztą co zarobił, to przepił. Tak staczał się coraz niżej i niżej, aż zeszedł już na to, że pisał recepty i leczył po szóstce, a nawet i taniej żądny pomocy proletarjat. Wreszcie i to ustało i musiał żyć z jałmużny. Pijąc bez opamiętania, dostawał czemraz częściej pijackiego *delirium*, aż nagła śmierć z udaru mózgowego, przecięła pasmo żywota „doktora" na rogu ulicy, gdzie mieścił się jego ulubiony szynk.

Analogiczną do pewnego stopnia figurą brukową był „profesor" lub „filozof", bo i tak go zwano niekiedy. Znało go wielu, starsi nawet jako jeszcze suplenta gimnazjalnego. Widywano go nieraz po Wałach lub na Zamku, jak z książką w ręku deklamował poetów, lub głośno odczytywał autorów łacińskich. Przebywał najczęściej w towarzystwie młodzieży, którą lubił i której chętnie za skromny poczęstunek wyrabiał lub pomagał wyrabiać trudniejsze *pensa*. Bywało, w chwilach onych przejmował się dawną rolą profesora i karcił surowo zarzutem nieuctwa lub nierozumienia go w wykładzie, nie bacząc na to, że strofuje tego, co mu obiadek lub kolację zapłacił.

Biedny to bardzo i szczupły był ten zarobek „profesora", — a w nieporządnem swem życiu nie baczył na to, że z latami i z postępem „jaja bywają mędsze od kury" i przyszło na to, że gimnazjaści nie mieli z czem przychodzić do niego, bo nic im już pomódz nie mógł. „Profesor" tedy przeniósł się na mniej wymagające przedmieście i tam dzieci rzeźników i krupiarzy wtajemniczał w tajniki wielkiego i małego abecadła. Przez jakiś czas sława jego brzmiała pod rogatkami, bo oprócz nauczania, pisywał wiersze na familijne uroczystości przedmieszczan. Jakoż pod tym względem nie brakło mu roboty. Młody adept szlachetnego kunsztu „musata" i noża, gdy chciał od razu ugodzić strzałą amora w serce rumianej jak piwonja dziewoji, jak w dym biegł do „profesora", brał go do szyneczku i tam po dwu lub trzech kieliszkach, spływał z ołówka filozofa taki naprzykład czterowiersz na papier:

„Skryte ach! są myśli moje,
Ale trafią w serce twoje.
Nie bądź srogą ma Kasieńko,
I obdarz mnie swoją ręką".

I któraż Kasia lub Połdzia (rym oczywiście był odpowiedni) mogła się oprzeć takim zaklęciom?... Na zaręczyny miał profesor gotowy toast honorowy:

„Piję zdrowie tej dziewczyny,
Której dziś są zaręczyny".

Aplaus podochoconych gości był nagrodą dla „poety" i zarazem zachętą do toastu weselnego, w tym mniej więcej guście znowu:

„Takie zdrowie pić się godzi:
Niechaj żyją państwo młodzi"...

Profesor lubił pić, lubił się bawić, bo bez niego, nawiasem mówiąc, nie odbyła się na przedmieściu zabawa, jak nie rozumiano na rycerskich dworach uczty bez minstrelów; nie lubił jednak, gdy go ktoś zagadał, — a i to bywało — czy miał żonę. Wspomnienie takie psuło mu zabawę, jakby rękę odjął. Więcej, nawet, bo wiele dni upływało, nim przyszedł do równowagi. Profesor, jak łatwo zgadnąć, padł także niegdyś ofiarą niewiary kobiecej. —„Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu; und wem sie just passiret, dem bricht das Herz entzwei" — powiada poeta. I z profesorem była ta sama stara historja. Złamała mu serce kobieta, uciekła z drugim, a jemu zostawiła puste, wystygłe gniazdko, gdy pewnego wieczora przyszedł z lekcyj do domu. Ból, rozpacz, a potem reakcja i pocieszenie w kieliszku i szklance — i pośmiewisko pauprów, lub rubasznych ludzi prostych, którzy nie odczuwają bólu serdecznego, a lubią się bawić nieszczęściem drugich... oto rezultat. Umarł w szpitalu, a pochowała go „Arymatea". *(d. kr.)*

KRONIKA.

Lwów 17 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Kołomyi.

Komisja apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego. Pierwsza tegoroczna sesja komisji apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego odbyła się w ubiegłym tygodniu i została zamkniętą dnia 13 bm. W obradach komisji, które odbywały się tak jak i na poprzednich sesjach w czterech subkomisjach, wzięli udział następujący członkowie, względnie zastępcy członków: Mieczysław hr. Borkowski, ks. kanonik Jan Czapelski, Marjan Dydyński, Stanisław Gniewosz, Adam hr. Gołuchowski, August Gorayski, dr. Jan Hupka, Modest Karatnicki, dr. Władysław Kraiński, dr. Natan Löwenstein, Józef Męciński, dr. Stanisław hr. Mycielski, Walery Olszewski, Aloizy Reicher, dr. Rudolf Różycki, Henryk Schwarz, dr. Tadeusz Sołowij, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Jan Steczkowski, dr. Ferdynand Wilkosz, Atanazy Zajączkowski, Stanisław Żaba, Bolesław Żardecki. Obok obrad subkomisyj odbyły się w dniach 9 i 13 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Korytowskiego plenarne posiedzenia, celem zatwierdzenia uchwał subkomisji, oraz rozstrzygnięcia spraw ważniejszych i kwestji zasadniczych. Na sesji obecnej załatwiono 4873 odwołań. Następna odbędzie się w jesieni.

Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie. Przy ul. św. Zofji, obok zakładu dra Majewskiego wznosi się piękny budynek z napisem „Dom im. Tadeusza Kościuszki". Dom ten stanął staraniem towarzystwa pomocy naukowej. Od 1 września br. znajdzie w niem umieszczenie i nadzór pedagogiczny 40 uczniów. Jest to pierwsza polska bursa we Lwowie.

Towarzystwo odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza, p. Karola Mossa, dowiadujemy się że dom stanął na gruncie ofiarowanym przez gminę. Wybudował go bardzo starannie budowniczy p. Życ..wicz. Inżynier Maurycy Macharski ofiarował bezinteresownie plany, kosztorysy i fachowy nadzór budowy, radca Braunseis przeprowadził również bezinteresownie kolaudację budowy. Urządzenie stolarskie wewnątrz wykonała firma braci Wczelak, ślusarskie firma Konopacki, wodociągi, łazienki i umywalnie, akcyjne towarzystwo, ogrodzenie Schuman i Piotrowski.

Wartość domu 80.000 kor. Kasa oszczęd. udzieliła towarzystwu pożyczki hipotecznej 30.400 kor., a wydział krajowy zahipotekował na nim fundusz Cieszewskiego i Zawadzkiego 17.400 kor. Budowa gotową była we wrześniu 1902 i towarzystwo otrzymało zaraz konsens na zamieszkanie.

Atoli ze względu na to, iż z powodu zbyt wilgotnego lata 1902 ściany domu nie wyschły były należycie, dyrekcja powodując się względami hygienicznymi, uchwaliła otworzyć bursę dopiero 1 września 1903.

Niemniej ważną była dla Dyrekcji sprawa obiadów dla ubogiej uczącej się młodzieży.

W porze zimowej roku 1902 wydano ogółem 22.221 porcyj obiadów — a ponieważ ogólny koszt tychże wynosił 281·87 k. przeto koszt jednej porcji wynosił 12 h. W roku 1903 wydano 28.116 porcyj.

Objad składał się z rosołu lub zupy, sztuki mięsa i kromki chleba, młodzież starsza otrzymywała nadto leguminę.

W roku 1901/2 wydano z funduszu obrotowego na wsparcie w gotówce, ubranie i obuwie 746 kor.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum i uznanie, a w szczególności pp. Moosowi i Olpińskiemu za gorliwą pracę około rozwoju towarzystwa. Walne zgromadzenie wybrało przezesem dra Józefa Wereszczyńskiego, wiceprezesem p. Franciszka Próchnickiego, dyrektorem p. Zygmunta Kunstmanna, skarbnikiem p. Filipa Olpińskiego, sekretarzem p. Karola Moosa. Do dyrekcji weszli pp. Bardasz, Fafara, dr. Łuczkiewicz, Machalski, Majerski, Włodzimirski, ks. Veter i p. Zagórska.

Towarzystwo, które od 1868 roku w ciszy a tak skutecznie pracuje zasługuje na jak najgorętsze poparcie społeczeństwa. Wkładka roczna wynosi tylko 2 kor. 40 hal. Zgłoszenia na członków (kartą korespondencyjną) przyjmuje sekretarz, *Karol Moos*, nauczyciel szkoły Staszica.

„Wianki" w Janowie. Tradycyjny zwyczaj „Wianków" wznawia młodzież akademicka, urządzając w Janowie w niedzielę, dnia 21 bm. uroczysty obchód pod protektoratem rektora dra W. Ochenkowskiego na dochód domu akademickiego we Lwowie. Na urozmaicony program składają się: Muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, oświetlenie stawu i okolicznych gór, „Chór akademicki" na łodziach, żywe obrazy (Wanda, Racławice, Rusałki) puszczanie wianków, muzyka wenecka „Mandolinistów", potem tańce w hotelu kolejowym. Bilet jazdy ze Lwowa do Janowa i napowrót (za okazaniem karty uczestnictwa) tylko 32 ct.

Koleżeńską wycieczkę do Janowa, urządza w niedzielę, 21 bm. Towarzystwo dziennikarzy polskich. Wyjazd o godzinie 3 m. 15 popołudniu. Punkt zborny na głównym dworcu. Dla uczestników wycieczki przygotowany będzie osobny wagon.

Kłamstwa „Diła". Onegdaj powtórzyliśmy za *Diłem* wiadomość, jakoby wybuchł strejk fornali na folwarku w Załuczu, majątku posła i wicemarszałka śniatyńskiej rady powiatowej, dra Mikołaja Krzysztofowicza.

Z powodu tej notatki otrzymaliśmy dzisiaj od p. Stefana Moysy, marszałka powiatu śniatyńskiego, telegram następujący:

„Wiadomość podana w szanownem czasopiśmie za *Diłem* o strajku fornali w Załuczu nad Czeremoszem, rzekomo z powodu niskich płac, — nie jest prawdziwą, gdyż fornale nie strejkują, ani nie strejkowali, a notorycznie wiadomem jest w powiecie, że poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz, wicemarszałek rady powiatowej, utrzymuje służbę odpowiednio i dziennym płaci możliwie najwyższe ceny.

O co rozchodzi się prowodyrom ruskim? W dzisiejszym *Hałyczaninie* czytamy: „Że radykalni i socjalistyczni agitatorowie starają się utrzymać masy ludowe w ciągłem wrzeniu i poprostu podburzają włościan, tego dowodzi fakt następujący: Jeden z głównych radykalnych agitatorów w powiecie rudeckim, oświadczył niedawno komisarzowi rudeckiego starostwa: „Nam nie rozchodzi się o oświatę ludu, ale o to, aby go podburzyć". — Komisarz własnym uszom nie wierzył, albowiem nie przypuszczał, iżby człowiek starszy wiekiem, a do tego jeszcze ksiądz, mógł dążyć do takiego, wprost anarchicznego celu. Ale agitator raz jeszcze powtórzył swe oświadczenie i to w obecności całego grona księży, których komisarz wezwał na świadków."

Tyle *Hałyczanin*. Co do nas, wiedzieliśmy oddawna, że agitatorom ruskim zgoła nie rozchodzi się o oświatę i dobro ludu; sami oni śmieją się z tych haseł. Szkoda jednak, że organ staroruski nie wymienił nazwiska owego księdza i nie donosi, jak postąpił sobie odnośny komisarz starostwa wobec tak szczerego przyznania się ruskiego kapłana do anarchizmu.

Nowi Lwowianie z pod włoskiego nieba. Oryginalny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie. Koło godziny 3 popołudniu zjechała do Lwowa trupa cyrkowa braci Truzzich i zajęła przygotowane dla się w domach prywatnych kwatery. Wśród przybyłych znajdowała się też pani Truzzi, żona dyrektora. Ledwie się rozlokowała, powiła pani Truzzi bliźnięta: dziewczynę i chłopaka. Dyrektorowa i dzieci mają się dobrze.

Honorowe obywatelstwo. W dalszym ciągu nadała rada gminna w Dembicy b. namiestnikowi hr. Pinińskiemu obywatelstwo honorowe.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum III w Krakowie odbył się w dniach od 2 do 13 bm., pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazjum w Wadowicach.

Świadectwo dojrzałości uzyskali: Armer Anschel, Bachorz Kazimierz, Bandrowski Stefan (ekst.), Bittner Władysław (z odzn.), Bobrzyński Władysław (z odzn.), Bogucki Antoni, Ciulik Rudolf, Dreziński Jan (ekster.), hr. Dzieduszycki Jerzy, Fijałek Jakób (z odzn.), Fischer Jan, Gaweł Bolesław, Hajduk Stanisław (z odzn.), Hubert Zygmunt (z odzn.), Janikowski Tadeusz, Jurkowicz Dawid, Kawecki Roman, Kleszczyński Bogusław, Koch Zygmunt, Kozubowski Marjan, Kruszyński Tadeusz, Kurnikowski Kazimierz, Launsky Hugo, Lustgarten Israel (z odzn.), Małkowski Witold, Mańkowski Stanisław, Namysłowski Stanisław, Niemczewski Bogdan (z odzn.). Ostrowski Adam (z odzn.), Ożegalski Jan, Piasecki Tadeusz, Regiec Zygmunt, Reicher Władysław, Rudnicki Stanisław, Sebasta Jarosław, Senkowski Alojzy, Sobolewski Mieczysław, Staszewski Zygmunt, Szulimowicz Marek, Szymański Antoni (ekster.), Timberg Samuel, Weinert Czesław, Włodek Jan, Wojtasiewicz Albin, Wolf Emanuel, Woliński Władysław, Woyczyński Władysław, Wróbel Stefan, Zabierowski Stefan, Zarzycki Mieczysław.

Na rok reprobowano jednego ucznia publicznego i 3 eksternistów; do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 2 uczniów publicznych i jednego eksternistę.

Upomnienie biskupa. *W. Allg. Ztg.* donosi z kół nuncjatury, że arcybiskup Kohn otrzymał od papieża surowe napomnienie.

Najstarszy z kapłanów. Śp. ksiądz Rakowski zmarł w tych dniach w Koszutach gub. Kaliskiej, przeżywszy 99 lat, z tych 74 w stanie kapłańskim. Nauki rozpoczynał w r. 1814 w Warszawie u OO. Bernardynów, seminarjum ukończył w Włocławku, święcenia otrzymał w r. 1830.

Zjazd Marymontczyków. W Warszawie odbył się wczoraj zjazd b. wychowańców instytutu agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą. Uczestnicy zebrali się w kościele św. Krzyża, gdzie wysłuchali nabożeństwa za duszę śp. Wojciecha Jastrzębowskiego, przyrodnika-astronoma i profesora instytutu. Przerzedzone szeregi ówczesnej młodzieży szkolnej do dziś zachowały spójnię, która cechowała wychowańców Marymontu. Instytut wydał wielu wzorowych gospodarzy, radców i prezesów Towarzystwa kredytowego, sędziów gminnych, pisarzy z zakresu przyrody, leśnictwa, beletrystyki i techniki, oraz cały zastęp pożytecznych leśników. Po nabożeństwie b. wychowańcy zebrali się na wspólną ucztę, spędzając czas przy stole biesiadnym na miłej pogawędce i dawnych wspomnieniach z ławy szkolnej.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +10·0, Wiedeń +16·0, Pola + 17·0, Budapeszt +18·0, Florencja +16·0, Biarritz +13·0 Paryż +9·0, Monachjum +11·0, Berlin +14·0, Memel +17·0, Wilno + 22·0, Bregencja +10·1, Gorycja +16·0, Rzym +17·2, Petersburg +10·0, Moskwa +17·0, Abazja +15·0, Lussin piccolo + 18·0, Nizza +16·0.

W ogólności sytuacja mało się zmieniła. Wysokie ciśnienie trzyma się na północnym-zachodzie, podczas gdy cały zresztą kontynent pozostaje pokryty niskim stanem barometru. Wiatry są słabe, pogoda zmiennie chmurna, miejscami dżdżysta i miernie ciepła. W Galicji spadły onegdaj obfite deszcze. Prognoza: Zmiennie chmurno, miernie ciepło:

Z kraju.

Brody. *(Katastrofa wskutek usunięcia się sklepienia).* We wtorek o godz. 3 kwadranse na 12 przed północą zegarmistrz Weitzman, mieszkający w parterze kamienicy piętrowej przy ul. Korzeniowskiego, usłyszawszy wielki łoskot wyszedł na ulicę celem zbadania przyczyny, a nie dostrzegłszy dokoła nic godnego uwagi sądził, że trzask ten pochodził od grzmotu i udał się napowrót na spoczynek. Tymczasem dziś zrana pokazało się, że w suterenach pod jego mieszkaniem runęło sklepienie i zagrzebało w gruzach troje ludzi, a mianowicie lokatorkę siedmdziesięciokilkoletnią staruszkę i dwóch młodych dwudziestoletnich belferów, z których jeden dziś miał się udać do Ameryki i zatrzymał się na nocleg w tym lokalu, gdzie biedacy bezdomni zwykle za kilka halerzy znajdowali przytulisko nocne. Trupy zostały przeniesione do kostnicy szpitala żydowskiego, a po wydobyciu gruzów z miejsca katastrofy, może zostaną odgrzebane i inne jeszcze ofiary.

Dlaczego powołany urząd budowniczy miejski nie zwraca baczniejszej uwagi na podobne domy, które nagle stać się mogą niespodziewanym i przedwczesnym grobem —jest faktycznie kwestją, nad którą warto się zastanowić. Wytłómaczy to się niezawodnie stereotypową formułką „Vis-major", ale większa uwaga i baczniejsze oko mnożeniu złego zapobiedz może. Trzeba tylko chcieć!

Jarosław. *(Wypadek).* Karol Kratochwil ogniomistrz artylerji polowej utonął w Sanie podczas kąpieli 16 bm. rano. Mimo zarządzonych przez wojskowość poszukiwań, zwłok nie zdołano odnaleźć, gdyż przez ostatnie silne opady przybyło w Sanie wody na 1·5 m. ponad stan normalny w tej porze.

(Morderstwo). Wieczorem 4 czerwca br. zamordował w sposób skrytobójczy koło karczmy w Horajskiem ad Korzenica, Iwan Kołaczko z towarzyszami, strażnika lasów skarbowych Jurka Kołaczkę, z zemsty osobistej za przytrzymanie koni, pasących się w lesie. Sprawców ujęto i odstawiono do sądu.

(Strach ma wielkie oczy). Po rozruchach w Kiszyniewie nalepił ktoś plakaty pisane, że w Jarosławiu zrobią drugi Kiszyniew. Plakaty zdarto, a niebawem po mieście przechadzał się jakiś ogorzały jegomość zupełnie biało ubrany, z białą czapką, tylko kołnierz u białego płaszcza miał czarny. Strojem swoim cudackim zwracał ogólną uwagę, a nadto rozpuszczono wieść, że to wysłannik kacapów. Zatrwożono się i udano na policję o ochronę, tymczasem się okazało, że to jest jeden z ekscentryków okolicznych.

(Kradzieże). Od dłuższego czasu popełniano u nas kradzieże nocą na szkodę kupców ze sklepów zamkniętych. Wszelkie usiłowania organów bezpieczeństwa ażeby wykryć sprawców, skutku nie odnosiły. Dopiero przypadkowa rewizja u Jana Gacala, wykazała, że ten, zamiast pilnować, sam okradał sklepy. Znaleziono cały magazyn towarów żelaznych, bławatnych i korzennych, i Gacala, który dobranymi kluczami otwierał sklepy, wzięto pod klucz.

Wadowice. *(Pożar).* W Półwsiu wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę 3 zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 4500 kor.

Żółkiew. *(W sprawie zjazdu jubileuszowego).* Przeczytawszy w szanownem piśmie nr. 244 z d. 27 maja relacje z wiecu żółkiewskiego, dotknięci bardzo niesłusznym zarzutem, prosimy o łaskawe sprostowanie mylnie podanej wiadomości, jakoby OO. Dominikanie żółkiewscy nie chcieli wziąć udziału w obchodzie jubileuszowym Żółkwi, jakoteż w wiecu ludowym polskim.

Zakon dominikański od tylu wieków, mimo różnych prób i zmian, czuł się zawsze polskim i obok uczuć dla wiary i katolicyzmu, żywił w sobie gorącą miłość Ojczyzny.

Nie Dominikanie usunęli się od tak drogich dla serc polskich obchodów, ale zakon, jako taki, pominięto tendencyjnie, czego dowodem, że panowie zawiązujący komitet, nie prosili wcale Dominikanów do wzięcia w nim udziału. Wprawdzie potem, dzieląc się na „subkomitety i sekcje, powpisywali do nich członków klasztoru żółkiewskiego, ale Dominikanie czuli się dotknięci, że nie weszli do głównego komitetu, dotknięci choćby dlatego, że bądź co bądź, mają za sobą przeszłość 250 lat, jako w tej okolicy zamieszkali, dzielili dobrą i złą dolę mieszkańców grodu i zawsze ochotnie służyli dobru ludu i sprawie polskiej.

Zresztą, jeśli przyczynili się skromnym tylko datkiem do tej uroczystości, to z tej prostej przyczyny, że podjęli restaurację wymagającą znacznych kosztów, swojego kościoła — tej świątyni zdobnej w pamiątki po Sobieskich, gdzie spoczywają prochy matki wielkiego bohatera z pod Wiednia i jego brata Marka Sobieskiego. Czyż to nie jest także pracą dla narodu? Pracą dla miasta, dążącą do zachowania i upiększenia jego budowli?

Zresztą korespondent z Żółkwi mógł pofatygować się do klasztoru, a byłby się przekonał, że ci nieuczynni Dominikanie gościli w swych murach blisko 250 osób; otworzyli swą furtę dla sporego zastępu studentów lwowskich, którzy nigdzie w mieście znaleść nie mogli przytułku, tu jednak nie zapomniano o zasadzie: „czem chata bogata tem rada". Z poważaniem *O. Augustyn Peczek*, przeor. *Ks. Konstanty Żukiewicz*, prokurator konw. *Ks. Izydor Kunaszowski*, prob. rz. kat. *Ks. Feliks Dutkiewicz*, wikary rz. kat.

Z kresów.

Baniłów Ruski. *(Pobyt ks. arcyb. Teodorowicza).* Drogiego gościa mieliśmy sposobność witać na kresach 12 bm. Oto ks. arcybiskup Teodorowicz, udając się do Kut, jechał stroną bukowińską, chcąc odwiedzić i pobłogosławić zamieszkałych na Bukowinie parafjan. Na granicy Bukowiny, a zarazem i powiatu wyżnickiego, powitał arcybiskupa radca rządowy, starosta Tabora; przed kaplicą orm. kat. w Baniłowie Ruskim zgromadzili się tamtejsi parafjanie z starszym radcą sądu i posłem do rady państwa p. Zacharjaszem Bohosiewiczem na czele, który serdeczną przemową powitał ks. arcybiskupa, wyrażając radość z powodu przybycia arcybiskupa i przedkładając prośbę, ażeby Baniłów Ruski, mając ze składek wzniesioną kaplicę, mógł mieć i księdza, gdyż najbliższe kościoły w Waszkowcach i Wyżnicy są zbyt oddalone, a lud łaknie słowa Bożego. W imieniu dzieci szkolnych katolickich, które rzucały kwiaty pod nogi arcybiskupa, przemówiła mała dziewczynka, wnosząc również tę samą prośbę. Wzruszony ks. arcybiskup podziękował za powitanie i obiecał słusznej tej prośbie zadosyć uczynić. Koło szkoły powitał znów ks. arcybiskupa grecko-orjentalny proboszcz z gronem nauczycieli, stąd udał się arcypasterz na obiad do dra Teodora Bohosiewicza, docenta wszechnicy lwowskiej i właściciela dóbr. Do suto zastawionego stołu zasiadł dostojny gość w towarzystwie księży kanoników Romaszkana ze Śniatyna i Mojżesowicza z Kut, radcy rządowego Tabory i licznych członków rodziny Bohosiewiczów. Dr. Teodor Bohosiewicz, jako gospodarz domu, wzniósł toast na cześć arcypasterza, na który dostojny gość odpowiedział w wymownych słowach, dziękując za serdeczną gościnność. Po obiedzie udał się ks. arcybiskup przez Wyżnicę do Kut na odpust św. Antoniego i instalację ks. kanonika Mojżesowicza, na probostwo w Kutach.

(Wybory do rady miejskiej). Po 15 miesięcznych rządach komisarza rządowego przeprowadzono w dniu 15 bm. wybory do rady miejskiej z III koła. Zwyciężyła ogromną większością lista komitetu obywatelskiego polskiego przeciw liście ruskiej, na której znalazło się niestety kilku Polaków agitujących z Rusinami przeciw Polakom. Pomimo silnej pressji ze strony ruskiej — sprowadzenia opodatkowanych w Żółkwi chłopów z okolicznych wsi — lista polska odniosła niebywałe dotąd zwycięstwo. Największą ilość głosów otrzymał obecny komisarz rządowy Franciszek Ksawery Sheybal, który urzędując od półtora roku zyskał sobie w całem mieście swójem taktownem i dobru gminy oddanem urzędowaniem najwyższy szacunek i sympatję. To też mieszkańcy miasta pospieszyli bardzo licznie do urny wyborczej i zaznaczyli swe stanowisko w obec p. Sheybala obdarzając go najwyższą ilością oddanych głosów.

* **Konkurs.** „Macierz szkolna" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 4 posady, mianowicie na dwie posady nauczyciela filologji klasycznej, na jedną posadę nauczyciela języka polskiego i na jedną posadę nauczyciela matematyki i fizyki. (Jedna z posad nauczyciela filologji klasycznej może być ewentualnie w gimnazjum polskiem w Cieszynie obsadzoną przez nieegzaminowanego nauczyciela).

Kompetencjo rzeczywiste posady mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z chwilą upaństwowienia gimnazjum siły nauczycielskie będą przejęte przez rząd.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 2800 kor. i dodatek aktywalny 500 kor. z kwinkweniami jak w zakładach rządowych.

Zgłoszenia adresować należy do „Zarządu Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 1 lipca b. r. Z zarządu „Macierzy szkolnej".

Dr. Antoni Dybowski, sekretarz. *Ks. Józef Londzin*, przewodniczący.

* **„Rodzina"** w Winnikach odbędzie w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie w sali na „Nowym Świecie".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożył pp.: Z. P., S. M., M. M. z Rzeszowa 4 kor., Z. K. z Chorobrowa 2 kor., F. H. 3 kor., Szymonowiczowa ze Lwowa 1 kor.

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyła w dalszym ciągu p.: F. H. 3 kor.

Zmarli:

W Kalwarji Zebrzydowskiej zmarł Władysław Jaroszewski, radca sądu kraj., właśc. dóbr ziemskich, w 66 r. życia

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Klejnocik", operetka w 3 aktach M. Reinhardt'a, przekład Ad. Kitschmana.

Jutro we czwartek „Na dnie", sceny z życia aktów cztery, Maksyma Gorkiego.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek, dnia 18 czerwca, drugi letni „Wieczór śmiechu", z nowym programem.

W sobotę, dnia 20 czerwca, na ogólne żądanie, „Rinaldo Rinaldini", sztuka w 8 obrazach z włoskiego.

W niedzielę, dnia 21 czerwca, popołudniu o godzinie 4 „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Gagatek pana majstra z Gródeckiego", wodewil w 5 aktach ze śpiewami Błotnickiego, muzyka Fr. Słomkowskiego.

Popis. *(js.)* W przepełnionej sali „Domu Narodnego" odbył się wczoraj popołudniu doroczny popis uczenic znanej zaszczytnie szkoły śpiewu panny Zofji Kozłowskiej. Tak dobór sztuk, jakoteż ich wykonanie, kazały nam nieledwie zapomnieć, że znajdujemy się na popisie i dały nam złudzenie prawdziwego koncertu. Oprócz wielu utworów wszystkich prawie naszych kompozytorów pieśni, odśpiewały młode adeptki sztuki kilka bardzo trudnych aryj i sztuk koncertowych, dających sposobność ocenienia pięknych rezultatów, do jakich doprowadziła sumienna i umiejętna praca panny Kozłowskiej. Do takich należały „Warjacje" Procha i arja z opery „Romeo i Julja" Gounoda, pięknie odśpiewane przez znaną już z występów koncertowych pannę Kubalówne, dalej „Słowik" Alabieffa i arja z „Dinory" Mayerbeera (panna Żółkiewska), arja z „Semiramidy" Rossiniego (panna Sipanek), arja z „Halki" (panna Wieńkowska) oraz arja z „Tannhausera" (panna Stefflówna). Ta ostatnia odśpiewała również niezmiernie pięknie prześliczną pieśń Paderewskiego „Polały się łzy me czyste".

Wszystkie produkcje przyjmowała publiczność obfitymi oklaskami, a po ukończeniu popisu urządziły wdzięczne uczenice swojej znakomitej nauczycielce owację kwiatową.

„Studja nad historją prawa polskiego", wydawane pod redakcją prof. Oswalda Balzera. Nowy zeszyt tego wydawnictwa (T. II, zeszyt 1) opuścił prasę drukarską i zawiera rozprawę J. Samolewicza: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553:

Prenumerata na cały tom „Studjów" (około 30 ark. druku) wynosi 10 koron. Należy ją przesyłać do administracji wydawnictwa: Lwów, archiwum Bernardyńskie. Nowo przystępujący prenumeratorowie, zgłaszający się wprost w administracji, mogą otrzymać tom pierwszy po cenie zniżonej 8 koron.

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 25 i zawiera: XXXVII walny zjazd członków Tow. pedagogicznego; Stan i potrzeby oświaty ludu (dok.); O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada (fejleton) (dok.); Dola wdów naszych; Wpływ wilgoci na organizm ludzki; O zbieraniu ziół lekarskich (poradnik dla nauczycieli) (c. d.); Piśmiennictwo; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

„O komasacii gruntów". Broszurka sekretarza nam., L. Popiela, pt. „O komasacji gruntów i jej korzyściach", która w formie popularnej przedstawia zasady komasacji i jej dobroczynne skutki dla gospodarstwa krajowego, wyszła w tych dniach w drugiem wydaniu, w drukarni Wł. Łozińskiego.

Złot sokoli.

Program IV Złotu sokolstwa polskiego we Lwowie w dniach od 27 do 29 czerwca 1903. Sobota dnia 27 czerwca. Popołudniu. Przybycie i umieszczenie uczestników i gości, Wieczorem o godzinie 9, Uroczyste powitanie w sali „Filharmonii".

Niedziela dnia 28 czerwca. Rano o godzinie 6: Zawody zastępów na przyrządach i próby ćwiczeń na boisku. Zwiedzanie miasta, panoramy racławickiej. Wycieczka na kopiec Unii lubelskiej. Popołudniu o godzinie 5-ej. I. Ćwiczenia publiczne na boisku sokolstwa polskiego: 1. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych, b) ćwiczenia wolne, c) ćwiczenia zastępów, d) zejście z boiska. 2. Ćwiczenia maczugami sokolstwa czeskiego. 3. ćwiczenia odrębne sokołów wielkopolskich. 4. ćwiczenia lancami sokolstwa polskiego. Wieczorem. Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, wieczorek muzykalno-deklamacyjny w „Sokole".

Poniedziałek dnia 29 czerwca. Rano o godzinie 6. Próby i zawody jednostek na boisku. 9. Zbór sokolstwa na boisku, 10. Msza polowa i hołd krajowi i miastu. 11. Pochód uroczysty przez miasto, ul. Łyczakowską, ul. Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim, ul. Halicką, pl. Katedralnym, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, pl. Marjackim na ulicę Akademicką.

Popołudniu o godzinie 5. II. Ćwiczenia publiczne na boisku sokolstwa polskiego:

1. a) wejście i ustawienie, b) ćwiczenia wolne, c) zejście z boiska. 2) Ćwiczenia kobiet: a) ćwiczenia laskami, b) gry i zabawy, c) rej. 3 Ćwiczenia maczugami, sokolstwa polskiego, 4. ćwiczenia wzorowych zastępów na przyrządach sokolstwa czeskiego. 5. ćwiczenia lancami sokolstwa polskiego.

Wieczorem. Pożegnanie na strzelnicy miejskiej.

Morderstwo przy ul. Kościuszki.

Tajemnica mordu przy ulicy Kościuszki, ciągle jeszcze pozostaje nie wyjaśnioną, pomimo, że zebrane przez prowadzącego śledztwo p. Kreinera materjały, olbrzymią już tworzą górę. Poszlaków — mnóstwo, pewnego jednak, a choćby prawdopodobnego dowodu czyjejś winy, brak zupełny. Pomimo to p. Kreiner nie traci nadziei, że uda mu się zagadkę rozwiązać. Najzdolniejsi ajenci policyjni znikli gdzieś ze Lwowa — prawdopodobnie dostali specjalne jakieś od p. Kreinera polecenia.

Ajent Spang, po całonocnej nieobecności we Lwowie, przybył dziś w samo południe do gmachu policji w towarzystwie obcego jakiegoś człowieka i zamknąwszy się z prowadzącymi śledztwo p. Kreinerem i sędzią dr. Wasungiem, długi jakiś zdał im raport. Ruchliwych ajentów Przestrzelskiego i Distlera nie widać także. Zniknął również i stary Günsberg.

Śledztwo otacza zupełna tajemnica. Niektórzy urzędnicy policji są zdania, że zbrodnię spełnili najęci do niej mordercy. Brat zamordowanej Spinnerównej, szklarz Chaim Spinner, który dziś wezwany telegraficznie przybył z Jarosławia, twierdzi, że mordu dokonać mógł tylko wnuk Orange'owej Jakób Schönfeld, który już w roku przeszłym odgrażał się swej matce i babce że je pozabija, jeśli mu nie dadzą pieniędzy. Dziś przybyła również z Jaworowa do Lwowa reszta rodziny zamordowanej służącej, ojciec, matka i czworo rodzeństwa.

W południe odbyła się w zakładzie medycyny sądowej w gmachu kliniki przy ulicy Piekarskiej sekcja zwłok pomordowanych kobiet, Dokonał sekcji prof. Sieradzki w obecności lekarza sądowego dra Chomina, dra Rosenberga i dra Stankiewicza. Skonstatowano, że bezpośrednim powodem śmierci obu kobiet było skrwawienie, czyli ubytek krwi, spowodowany przecięciem najważniejszych tętnic na szyi ostrem jakiemś narzędziem.

U służącej, skonstatowano na przodzie szyi jedną ranę ciętą i cztery głębokie rany kłute, u Orange'owej jedną tylko, olbrzymią natomiast ranę ciętą, zadaną od prawej strony szyi, a tak silnie, że i część kręgosłupa została przekrojoną.

U obu kobiet śmierć nastąpiła bardzo szybko, u służącej w 1—2 minuty po zadaniu cięcia, u staruszki Orangowej, może prędzej nawet jeszcze.

Poszlakowani o współudział w zbrodni stróż Radziewicz i wnuk zamordowanej Orange'owej, Jakób Schönfeld, znajdują się ciągle jeszcze w gmachu dyrekcji policji w detencji i bywają co chwila przesłuchiwani i konfrontowani z różnymi ludźmi.

Mnóstwo osób prywatnych zgłasza się dobrowolnie na policję i składa zeznania co do różnych szczegółów, o których przypuszczają, że stać mogą w związku ze zbrodnią przy ul. Kościuszki.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter zagaił dzisiejsze posiedzenie po godz. 11 rano.

Interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje, między innemi interpelacje p. Lupu i tow. w sprawie wznoszenia gimnazjów państwowych w Czudynie i Kimpolungu.

P. Bazylego Jaworskiego w sprawie urzędowania inspektora podatkowego Józefa Manaczyńskiego w Przemyślanach.

p. Lupu do ministra rolnictwa w sprawie postępowania leśniczych organów bukowińskiego gr. orj. funduszu religijnego wobec chłopów ze wsi Suczawicy;

p. Daszyńskiego, w sprawie urzędowania władz autonomicznych w Kołomyi.

Zapytanie p. Steina.

P. Stein w zapytaniu do przewodniczącego komisji legitymacyjnej urguje weryfikację p. Seitza.

Odpoczynek niedzielny.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad ustawą o odpoczynku niedzielnym.

Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o odpoczynku niedzielnym, poczem przystąpiła do obrad nad kolejami lokalnemi.

Zabrał głos sprawozdawca poseł Sylwester.

Z komisyj.

Wiedeń. W komisji ugodowej obradowano nad artykułem IX. przedłożenia celno-handlowego.

P. Baernreither uczynił wniosek, aby ze względu na przesilenie na Węgrzech obrady odroczono.

Minister kolei dr. Wittek w dłuższej przemowie dowodzi, iż artykuł IX. oznacza zbliżenie się na polu komunikacyjnem i taryfowym obu połów monarchji. Artykuł ten przyczynia się również do uregulowania i poprawienia eksportu. W końcu odpierał twierdzenie, jakoby artykuł ten mógł utrudnić akcję upaństwowienia kolei i polecił artykuł ten do przyjęcia.

P. Głąbiński oświadczył, że artykuł IX. jest najgorszym punktem ustaw ugodowych pod względem merytorycznym. Stanowi on tak pod względem finansowym i ekonomicznym, jak i prawno-państwowym klęskę Austrji wobec Węgier. Zawiera on zrównanie Węgier i Austrji pod względem taryfowym w obopólnym ruchu transitowym. Ta zasada jest mylna. Drugą zasadą jest uprzywilejowanie węgierskiego ruchu transitowego i szereg innych przywilejów bez względu na niekorzystny wynik dla produkcji austrjackiej. Mowca zapowiada rezolucję, przyznającą te same przywileje obywatelom austrjackim w ruchu eksportowym za granicą, jakie przyznano Węgrom w ruchu transitowym na podstawie art. IX. W końcu domaga się mowca wyjaśnień w sprawie poufnych umów z rządem węgierskim dotyczących art. IX.

(Następnie przyjęto wniosek p. Lechera i rozwinęła się dyskusja, o której piszemy w artykule wstępnym. *Przyp. Red.).*

Wiedeń. (Tel. wł.) Na drugiem posiedzeniu komisji podatkowej, któremu przewodniczył p. Kramarz, a w którem wziął udział minister skarbu Boehm-Bawerk, wbrew przedłożeniu rządowemu uchwalono wniosek p. Byka.

Według wniosku tego przedłużenie na dalsze 10 lat uwolnienia od podatków dla wszystkich tych domów, które były zawarte w pierwotnym spisie. Rząd chciał przedłużyć to uwolnienie tylko dla domów, będących własnością gminy.

Wniosek ten przyjdzie w piątek na pełne posiedzenie izby.

Dymisja Szella.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wieden. (Tel. wł.). Jeden z polityków węgierskich zamieścił w *Wiener Allg. Ztg.* artykuł, w którym powiada, iż poruczenie hr. Stefanowi Tiszy utworzenia nowego gabinetu jest zapowiedzią walki na noże z obstrukcją. Tisza oczyści najpierw stronnictwo liberalne i usunie z niego grupy niepewne, kokietujące z obstrukcją, Apponyi zaś złoży godność prezydenta izby. Cofnięcie przez gabinet Tiszy ustawy wojskowej jest zupełnie wykluczone. Opozycja będzie przeciw Tiszy prowadziła obstrukcję jeszcze silniej i zacięciej, a że prawdopodobnie także grupa Apponyi'ego przejdzie do opozycji, to zdaniem owego polityka, niezawodnie nastąpi rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów.

O jednem zapomina ów polityk, a mianowicie o tem, iż kwestja ustawy wojskowej musi być rozstrzygniętą w przeciągu kilku tygodni.

Wiedeń. Były prezydent ministrów Wekerle został powołany do cesarza na audjencję i przybył dziś przed południem do Wiednia.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Berlin. Do godziny $^{3}/_{4}$4 rano znany był wynik w 235 okręgach wyborczych. Mianowicie wybrano definitywnie 117 posłów, a nadto musi się odbyć 118 wyborów ściślejszych.

Wybrano: 49 socjalnych demokratów, 35 członków centrum, 11 konserwatystów, 6 Alzatczyków, 5 narodowo-liberalnych, 4 członków partji państwowej (Reichspartei), 3 dzikich, 2 Polaków, 1-go Duńczyka, 1 związkowego.

W wyborach ściślejszych interesowani są: 84 socjalnych demokratów, 48 narodowo-liberalnych; 24 członków centrum, 19 konserwatystów, 17 członków wolnomyślnej partji ludowej, 8 dzikich, 8 członków t. zw. Reichspartei, 7 członków niem. partji ludowej, 5 Welfów, 4 ze związku chłopskiego, 2 członków partji reformy, 2 Polaków, 1 Alzatczyk, 7 członków wolnomyślnego zjednoczenia.

Socjalni demokraci zyskali dotąd 12 mandatów, stracili 2. Zyskali w Berlinie V. okręg wybor., w Bremie i Kilonji, upadają w Roesicke, Kaiserlautern i i.

Z Polaków wybrani: z okręgu Poznań miasto, poznańskiego wschodniego i zachodniego p. Bernard Chrzanowski z Poznania; z okręgu Inowrocław-Strzelno-Mogilno dr. Józef Krzymiński z Inowrocławia.

Berlin. Wybór ściślejszy odbędzie się między innymi w okręgu Wschowa-Leszno, pomiędzy kandydatem partji rządowej (Reichspartei) Schmidtem a ks. Mojzykiewiczem z Przementu, dalej w okręgu Grudziądz-Brodnica pomiędzy p. Wiktorem Kulerskim a narod. liberalnym Siegem.

Berlin. Do dzisiaj godz. pół do 9 rano znany był wynik z 256 okręgów.

Wybrani: 50 socjalnych demokratów, 39 członków centrum, 14 konserwatystów, 6 Alzatczyków, 5 narod. liberaln., 4 członków partji rządowej, 3 dzikich, 3 Polaków, 1 Duńczyk, 1 członek związku rolniczego.

W 130 wypadkach odbędzie się wybór ściślejszy. Do wyborów ściślejszych przyjdzie 96 soc. dem., 24 centrowców, 24 konserw., 1 Alzatczyk, 46 nar. lib., 8 czł. partji rząd., 7 dzikich, 4 Polaków, 5 Welfów, 4 człon. związku roln., 19 czł. wolnomyślnej partji ludowej, 10 czł. wolnomyślnego zjednoczenia, 7 z niem. partji ludowej, 5 antysemitów.

Wybory w Wielkopolsce i na Śląsku.

Poznań. W Poznaniu Bernard Chrzanowski otrzymał 9.058 głosów, kandydat niemiecki około 7.300, socjalista 1.300. W powiecie Chrzanowski otrzymał około 8.000 głosów, kandydat niemiecki 2.000. Wybrany znaczną większością Chrzanowski, dotychczasowy poseł.

Poznań. Z okręgu Rawicz-Gostyń wybrany hr. Józef Mycielski.

Katowice. (Tel. wł.) Posłem z okręgu przczyńsko-rybnickiego, wybrany Kowalczyk.

Katowice. (Tel. wł.) W okręgu katowicko-zaborskim przyjdzie do ściślejszego wyboru między kandydatem polskim Korfantym, redaktorem *Gornoślązaka*, a centrowcem Letochą.

Bytom. (Tel. wł.). W okręgu bytomsko-tarnowickim upadł kandydat polski dr. Stęślicki, a przyjdzie do wyboru między kandydatem *Katolika* Królikiem, a socjalistą.

Z Serbji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Deputacja zgromadzenia narodowego.

Belgrad. (Tel. wł.) Wybrana przez zgromadzenie narodowe deputacja, która ma króla Piotra przywieźć do Belgradu, udaje się jutro do Genewy. Członkowie deputacji zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych Proticza, aby dał im pieniądze na pokrycie kosztów podróży. Proticz odpowiedział, iż podróż ta odbywa się w interesie ojczyzny i dlatego każdy powinien koszta jej pokryć z własnej kieszeni.

Mówią tu, iż rząd nie chce wypłacić pieniędzy na pokrycie kosztów podróży tylko tym deputowanym, którzy do niedawna byli przeciwnikami dynastji Karageorgiewiczów, a mimo to starali się, aby wybrano ich do deputacji, która ma się udać do Genewy. Ci deputowani powinni udowodnić szczerość swego teraźniejszego usposobienia przez to, że mają na własny koszt wziąć udział w tej hołdowniczej podróży.

Stanowisko mocarstw.

Rzym. (Tel. wł.) *Tribuna* donosi, iż mocarstwa uznają ks. Piotra Karageorgiewicza królem Serbji, ale będą się domagały ukarania morderców.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* pisze: Gdyby zeszłego czwartku cesarz Franciszek Józef był oświadczył, iż nie ścierpi haniebnego pogwałcenia ustaw przez armję serbską i był, celem schwytania morderców i oddania ich w ręce sądu, natychmiast okupował Belgrad, cały świat cywilizowany byłby monarsze przyklasnął. Sposobność ta atoli minęła i nic w tym kierunku nie uczyniono, teraz pokaże się, czy ci, którzy owej nocy siali w Belgradzie hańbę i zbrodnię, nie będą sami prędzej czy później zbierali gorzkich owoców tego posiewu.

Aresztowanie.

Belgrad. (Tel. wł.) Pułkownik Damian Nikolicz, z garnizonu szabackiego, który w roku zeszłym zastrzelił Alawanticza, w chwili, gdy chciał z kilkoma przyjaciółmi wywołać powstanie przeciw królowi Aleksandrowi, został teraz aresztowany.

Jako powód aresztowania podają to, iż Nikolicz wzbraniał się wykonać rozkaz, dany mu przez jego przełożonego.

Głosy prasy serbskiej.

Belgrad. Skrajnie radykalny dziennik *Odjek* omawia wielkie zadanie, czekające króla i powiada, że wiek króla jest rękojmią, iż nastąpi epoka spokojnych i mądrych rządów, że nowy król wprowadzi państwo na tę samą drogę, którą kroczą europejskie konstytucyjne państwa. Król będzie miał wielkie i ciężkie zadanie do spełnienia. Odrestaurowaniu dynastji musi towarzyszyć zrestaurowanie siły narodu, rozwój życia konstytucyjnego i parlamentaryzmu.

Umiarkowany dziennik *Ustavna Srbia* pisze, że dzięki politycznej dojrzałości serbskiego ludu, rozwadze politycznych przywódców i patrjotyczności armji, Serbja wyszła szczęśliwie z przesilenia. Wybór króla padł na godnego syna kraju. Znikła piekąca kwestja dynastji, znikła kwestja, czy kraj jest prawdziwem państwem, czy tylko posiadłością poszczególnych osób.

Inne dzienniki wypowiadają także zdanie że wybór Piotra Karageorgewicza oznacza początek nowej, szczęśliwej ery.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, cesarz nie zarządził żałoby dworskiej za zamordowaną serbską parę królewską. W kołach dyplomatycznych uzasadniają ten krok tem, że żałoba dworska jest zawsze okazaniem pewnego rodzaju współczucia dla tych osób, które pozostały po zmarłym, gdyż żałoba jest uczczeniem pamięci zmarłego. Ponieważ w tym razie po zamordowaniu pary królewskiej dynastja Obrenowiczów wymarła, nie było powodu do zarządzenia żałoby dworskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Namiestnik hr. Potocki.

Kraków. Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył dziś rano z Wiednia do Krzeszowic. Wieczorem pociągiem pospiesznym odjedzie z Krzeszowic do Lwowa.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Z okazji rozpoczynającej się dziś sesji sejmu chorwackiego, zarządził ban obszerne środki ostrożności, gdyż obawia się wybuchu rozruchów. Górną część miasta, w której znajduje się gmach sejmowy, otoczono kordonem wojskowym, który ma rozkaz nikogo przed gmach sejmowy nie dopuszczać. Nie wydano żadnych kart wstępu dla publiczności na posiedzenie sejmu.

Opozycja uchwaliła natychmiast wystąpić w sposób jak najostrzejszy przeciw banowi i rządowi.

Ban nosi się z zamiarem usunięcia spraw prasowych z pod jurysdykcji sądów przysięgłych i pragnie ograniczyć prawo o zawiązywaniu stowarzyszeń i zwoływaniu zgromadzeń publicznych.

Ustąpienie Plehwego.

Londyn. (Tel. wł.). Moskiewski korespondent pisma *Morning Leader* donosi, iż w kołach, zwykle dobrze poinformowanych, krąży pogłoska, że rosyjski minister spraw wewnętrznych p. Plehwe ma wkrótce ustąpić. Przyczyną jego ustąpienia ma być sprawa kiszyniewska. Niedawno Plehwe był na posłuchaniu u cara i złożył mu raport o rozruchach w Kiszyniewie. Raport ten cara nie zadowolił, tembardziej, że stał w zupełnej sprzeczności z relacjami, jakie carowi przywiózł jeden z oficerów, wysłany przez cara w specjalnej misji do Kiszyniewa. Car wyraził Plehwemu swoje niezadowolenie, wskutek czego właśnie Plehwe ma ustąpić.

Wyjazd sokołów poznańskich.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik Poznański* donosi, że wyjazd Sokołów na zlot lwowski, nastąpi we środę 24 czerwca. Każde gniazdo związkowe ma wysłać przynajmniej jednego ćwiczącego na koszt gniazda. Udział dozwolony tylko w nowym stroju sokolim, uchwalonym na zjeździe związkowym w roku 1901. Gniazdo poznańskie jako siedziba wydziału zabierze swój sztandar.

Wyjazd gremialny z dworca poznańskiego nastąpi w czwartek 25. bm. o 10 przedpołudniem. Na drugi dzień, w piątek rano przyjazd do Krakowa; tu odbędzie się próba wszystkich przybyłych gniazd poznańskich. W sobotę odjazd do Lwowa.

Odpoczynek niedzielny na Węgrzech.

Budapeszt. Minister handlu Lang w drodze rozporządzenia ustanowił dla pomocników handlowych w Budapeszcie całodzienny spoczynek niedzielny. Z tej okazji około 1000 członków „Tow. pomocników handlowych" urządziło ministrowi owację.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków. (Tel.) Dziekanem wydziału teologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrano dziś ks. prof. dra Trznadla. Dnia 20 bm. odbędzie się wybór dziekanów innych wydziałów.

Wisła wzbiera. Kraków. (Tel.) Z powodu ostatnich deszczów woda na Wiśle zaczęła dziś szybko przebierać. Dziś rano wynosił stan 40 cm. ponad stan normalny. W razie dalszych opadów grozi niebezpieczeństwo powodzi.

Ułaskawienie. Wiedeń. (Tel. wł.). Niedawno temu wielką sensację wywołał tu proces technika Reindla, który na podstawie denuncjacji urzędnika prywatnego, Gerra, skazany został za obrazę majestatu. Reindl z Gerrem siedząc przy piwie, rozmawiali z sobą, poczem Gerra oskarżył Reindla, że w rozmowie z nim, popełnił obrazę majestatu. Cesarz Reindla ułaskawił i darował mu całą karę.

Rozmaitości.

Polka i Tatarzyn. U podpułkownika M. w Moskwie od 8 lat służył w roli lokaja Tatarzyn, Muhamed, odznaczający się nadzwyczajnie łagodnym charakterem, wysoką moralnością i religijnością. Przed niedawnym czasem stanowisko kucharki u p. M. objęła młoda, przystojna Polka, Rzepicha. Tatarzyn zapłonął gorącem uczuciem ku ponętnej Polce i wkrótce zaproponował oddanie się jej w jasyr małżeński. Polka w zasadzie ofertę Tatarzyna przyjęła, postawiwszy mu jednak, jako konieczny warunek, zdradzenie Mahometa i przejście na łono kościołą katolickiego. Przywiązany do wiary swych ojców Muchamed stoczył z sobą ciężką walkę, zanim zgodził się wypełnić postawiony mu warunek. Miłość jednak zwyciężyła wszystko i Tatarzyn, uzyskawszy od swej zwierzchności duchownej pozwolenie na zmianę religji, począł się przygotowywać do przyjęcia katolicyzmu. W tym czasie p. M. wyjechał wraz z rodziną na letnie mieszkanie do Siestroriecka.

Tutaj narzeczona poczęła ku wysokiemu niezadowoleniu narzeczonego coraz częściej wychodzić z domu, zawsze przedtem starannie ubrana, wzbudzając tem w myśli Tatarzyna rozmaite podejrzenia. Nareszcie dochodzić poczęły wieści, że Rz. zdradza M. Ostatni niejednokrotnie błagał Rz. o opamiętanie się, wszelkie jednak prośby nie skutkowały. Przedwczoraj, kiedy Rz. późno powróciła do domu. M. wpadłszy w szał zazdrości uderzeniem młotka w głowę położył ją trupem na miejscu. Kiedy zdał sobie sprawę z tego, co uczynił, pochwycił brzytwę i śmiałem cięciem głęboko przerznął sobie gardło. padłszy ze słabemi oznakami życia obok trupa ukochanej kobiety. Natychmiast przywołany lekarz opatrzył beznadziejnie choremu ranę, aczkolwiek utrzymanie go przy życiu jest prawie nieprawdopodobnem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 czerwca.

(fr.) Dymisja gabinetu węgierskiego wywołała oczywiście osłabienie tendencji giełdy. Nie jest jednak ono bardzo znaczne, bo jakkolwiek p. Szell jest dla sfer giełdowych osobą bardzo sympatyczną, to jednak z drugiej strony pocieszają się one tą nadzieją, że ustąpienie jego położy przecie koniec trwającemu już tak długo przesileniu na Węgrzech. A to jest dla giełdy obecnie najważniejsza rzecz. Z Londynu donoszą, że ostatniemi czasy wzmocniły się znacznie zapasy kruszcowe banku angielskiego, wobec czego żywią tamtejsze sfery giełdowe nadzieję, że może w najbliższym czasie dyrekcja tego banku obniży stopę procentewą z $3^{1}/_{2}$ na $3^{0}/_{0}$. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że od pewnego czasu spada kurs renty austrjackiej zwłaszcza wspólnej.

— **Wiedeń** 17 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie nieokreślone. Pogoda: pięknie.

— **Budapeszt** 17czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·40 do 7·41; żyto na październik od 6·23 do 6·24; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·41 do 5·42, kukurydza na czerwiec od 6·32 do 6·33, na lipiec 6·34 do 6·35; kukurydza na maj 1904 5·21 do 5·22; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 17 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·33, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 661·25, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 481·75, Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 673·75, Lombardy 81·75, Akcje kolei Elbethal 427·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 375·—, Akcje Rima Muranji 464·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 125·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 17 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·90, Towarz. dyskontowe 185·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 czerwca 1903 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. W. Mültitz z Wełdzirza. Hr. Dunin Karwicki z Rosji. Hr. J. Raciborski z Wołynia. A. Abgaro Sołtan Zacharasiewicz z Antonowa. J. Myszkowski z Przemyśla. S. Witkowski z Zakopanego. J. Kruszyński z Rosji. S. Wilczyński z Wiednia. W. Polański z Rudnika. J. Kohn z Berna. Dr. J. Seeliger i A. Schwarz z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

LW. 47.751/1903.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania ednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1.600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana, Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się zagranicę.

Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2 sierpnia br.**, a to byli uczniowie c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Kr. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1903. 616

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stroża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezo Laborcz (Pesztu)
—	9·53	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·01	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
4·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·20	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·50	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1[illegible]/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·00	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·10	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	5·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 1[illegible]/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.